

Vom Namslauer Krüppelheim

Wenn man sich unserem Namslau näherte, so bot sich aus allen Richtungen sei es von Giesdorf, Simmelwitz, Wilkau oder dem Stadtpark ein schönes Bild. In vielen Aufnahmen ist dieses Bild unserer Heimat festgehalten. Kommt man mit der Eisenbahn oder zu Fuß von Wilkau, so begrüßt uns vor der Stadt ein imposanter Backsteinbau. Wer kennt ihn nicht? Das Krüppelheim der Barmherzigen Brüder.

Erbaut wurde es in den Jahren 1911 bis 1913. Seine kirchliche Weihe erhielt es am 14. Oktober 1913 durch seine Eminenz Kardinal KOPP, Breslau.

Nachdem in Berthen O/S ein großes Krüppelheim erbaut und in Betrieb genommen war und durch das neue Krüppelfürsorge-Gesetz alle Krüppel erfaßt werden sollten, so kam auch für Mittelschlesien der Bau eines Krüppelheimes in Frage. Der Konvent der Barmherzigen Brüder in Breslau entschloß sich also auf dem Gelände des Herrn Prokowski in Namslau ein Heim für die Krüppel zu erstellen. Da in Namslau die Krankenhausverhältnisse sehr im Argen lag, entschloß man sich eine Krankenabteilung anzuschließen. Ihr Chef wurde Herr Dr. med. Nerlich.

Als einziges Krankenhaus hatte Namslau vorher nur das noch heute bestehende Altersheim an der Kasernenstraße, das von Diakonissenschwestern geleitet wurde. Da die Bettennot noch immer groß war, wurde das neue Kreis-Krankenhaus erbaut.

Im Weltkriege 1914/18 und im letzten Krieg wurde das Krüppelheim Lazarett. Es fungierten hier mehrere Militärärzte, von denen einer der beliebtesten und tüchtigsten Herr Dr. med. Kusche war.

Als erster Orthopäde wirkte im Krüppelheim Herr Prof. Drehmann, der ganz Hervorragendes leistete und damit auch den Ruf des Krüppelheimes begründete. Infolge Überlastung als Landeskrüppelarzt trat an seine Stelle Herr Dr. Nieber, Facharzt für Orthopädie. Dieser arbeitete im gleichen Geiste weiter und der Zuspruch zum Namslauer Krüppelheim wurde immer größer. Ihm folgte Herr Dr. Rey, ein Schüler des berühmten Orthopäden Prof. Biesalski, Berlin-Dahlem. Im neuen Krüppelfürsorge-Gesetz war vorgesehen und bestimmt, daß ein vollwertiges Krüppelheim auch eine orthopädische Klinik, eine Schule und Lehrwerkstätten haben müsse.

Es wurden also zwei Lehrkräfte angestellt, welche die Schulbehörde für diesen Zweck freigegeben hatte. Die Schule war bald aufgebaut und von Erfolg gekrönt. Die religiöse Betreuung der katholischen Pfleglinge lag in den Händen des Hausgeistlichen, während die evangelischen Insassen von den Pastoren der Evangelischen Kirche versorgt und auch konfirmiert wurden.

Um den Körperbehinderten eine gute Ausbildung in einem Beruf zu ermöglichen, wurde das Werkstättenhaus erbaut und die einzelnen Werkstätten mit modernen Maschinen ausgestattet. Es wurde eine Tischlerei, Bürstenmacherei, Korbflechtereie, Schmiede, Schuhmacherei und Schneiderei eingerichtet. Durch tüchtige Meister erhielten die Pfleglinge eine gediegene Berufsausbildung. Ihre Gesellenprüfung legten sie vor der Prüfungskommission der Namslauer Innungen ab.

Die Erzeugnisse unserer Werkstätten wurden gerne gekauft. Ein Bruder war als Reisevertreter in den Nachbarkreisen tätig und brachte viele Aufträge ein, so daß über Arbeitsmangel selbst

in der Arbeitslosenzeit nicht zu klagen war. Unsere Erzeugnisse waren bald bekannt und Einzeilmöbel, sowie ganze Wohnungseinrichtungen fanden bald ihre Käufer. Wer jemals unser Heim besuchte, war erstaunt über den emsigen Betrieb in den Werkstätten und entzückt von den schönen Korbmöbeln in unserem Ausstellungsraum. Unsere Schuhmacherei war stets vollbeschäftigt und durch die orthopädischen Schuhe besonders bekannt. Ebenso war die Schneiderei wegen ihrer gediegenen Arbeit in bestem Ruf. Besonders beeindruckt waren die Besucher von der vorbildlich eingerichteten Gärtnerei, die Frater Renatus leitete und mit seinen Lehrlingen nicht nur die Umgebung des Heimes pflegte, sondern im Anbau von Blumen Hervorragendes leistete. Seine Erzeugnisse fanden immer Abnehmer. Leider ist von der schönen Gärtnerei nur ein Schutthaufen übriggeblieben, wie ich bei meinem letzten Besuch in Namslau im September 1945 feststellen mußte. Neben der beruflichen Ausbildung ging die Ausbildung in Musik, Spiel und Sport, je nach Veranlagung und den körperlichen Möglichkeiten. Unsere Hauskapelle lag in den Händen von Herrn Stadtkapellmeister B o c h n i g und brachte es bald zu ansehnlichen Leistungen. Zweimal in der Woche war Musikunterricht.

Das Theaterspielen, besonders an der Fastnacht, war für alle unsere Freunde immer ein Erlebnis. Es kam wiederholt vor, daß manches Stück zwei bis dreimal aufgeführt werden mußte. Kamen doch die Besucher nicht nur aus der Stadt, sondern auch aus der ganzen Umgebung.

Gerade beim Theater spielen zeigte es sich, daß selbst Körperbehinderte, wenn sie richtig gefördert werden, Großes zu leisten im Stande sind. Es wurde da manches Talent entdeckt und mancher Krüppeljunge vergaß darüber seine körperlichen Mängel. Ist es doch Zweck und Sinn der Krüppelfürsorge vollwertige und gleichberechtigte Menschen zu bilden und zu formen.

Viele unserer Pfleglinge haben sich nach ihrer Entlassung in ihrem Beruf weiter vervollkommnet und sind selbst Meister geworden und haben eine Familie gegründet. In dankbarer Erinnerung blieben sie auch schriftlich mit uns verbunden. Wie allen lieben Namslauern erging es auch unseren Brüdern. Die letzten von ihnen wohnten zusammengepfercht in unserem Wirtschaftsgebäude über der Straße. In Luftschutzbetten lagen sie übereinander und konnten das Haus ihrer Tätigkeit nur noch aus der Ferne sehen. Schließlich wurden auch sie vertrieben und kamen nach dem Westen. Die erste Zuflucht fanden sie bei Mitbrüdern in Bayern. Hier fanden sich auch die aus der Gefangenschaft entlassenen Brüder ein.

Nach langem Suchen und nach manchen Enttäuschungen war es dem letzten Prior von Breslau, Pater Heribert K u p k a , möglich, ein Trümmergrundstück in Frankfurt a.M. zu erwerben und ein bescheidenes Krankenhaus zu erbauen.

Gegenwärtig ist ein Erweiterungsbau erstellt, so daß die Tradition der schlesischen Barmherzigen Brüder nach hier übertragen werden konnte. Gottes Segen ist mit uns gewesen und auch einige schlesische junge Menschen haben zu uns gefunden, um den Idealen unseres Ordens ihre Kräfte zu weihen.

Unser Namslauer Krüppelheim ist heute ein polnisches Lazarett und Eigentum des polnischen Staates.

Frater Juventius Z i e m b a (aus Namslauer Heimatruf Heft 28/1962)

Z Namysłowskiego schroniska dla kalekich (dzisiejszy szpital).

Zbliżając się do naszego Namysłowa, niezależnie od której strony, czy z Kamiennej, Ziemiółowic , Wilkowa czy od strony parku miejskiego, rozciągał się przepiękny widok. Widok który został zachowany w licznych zdjęciach naszego miasta do dzisiaj.

Czy przyjeżdżając pociągiem, czy przybywając na pieszo od strony Wilkowa, w mieście wita nas imponujący ceglany budynek. Kto by nie wiedział co to? To Przytułek dla inwalidów prowadzony przez Braci Miłosiernych.

Budynek został wybudowany w latach 1911 do 1913. Poświęcony był w dniu 14 Października 1913 przez jego Eminencję Kardynała KOPP z Wrocławia.

Po tym jak taki przytułek dla kalekich zaczął działać w Berthen i po wprowadzeniu ustawy dotyczącej pomocy osobom niepełnosprawnym wszyscy inwalidzi mieli zostać objęci opieką. Tak więc też dla środkowego śląska rozważano budowę przytułku.

Konwent braci miłosiernych w Wrocławiu zdecydował się na budowę schroniska dla kalekich na posesji Pana Prokowskiego w Namysłowie. Ze względu na to, że w Namysłowie służba zdrowia była tylko marnie rozwinięta, zdecydowano stworzyć oddział dla chorych, którego szefem został Dr med. Nerlich.

Jako jedyny szpital w Namysłowie funkcjonował do dziś zachowany budynek domu starców przy ulicy Adama Mickiewicza, prowadzony przez Siostry zakonne. Ciągły brak łóżek sprawił, że wybudowano nowy Szpital okręgowy.

W czasie pierwszej i drugiej wojny, przytułek dla kalekich stał się lazaretem. Pracowało w nim dużo Lekarzy wojskowych, z których najbardziej lubianym i pracowitym był Dr med. Kusche.

Pierwszym ortopedą w schronisku był Prof. Drehmann, który działał bardzo wiele i tak też dzięki niemu została umocniona pozytywna opinia o schronisku. Z powodu przepracowania i przemęczenia obowiązkami okręgowego lekarza dla inwalidów oddał swoją posadę doktorowi N i e b e r specjaliście w dziedzinie ortopedii. Ten był równie oddany swojej pracy i dzięki temu aprobata dla Namysłowskiego ośrodka ciągle rosła. Po nim obowiązki przejął doktor R e y, uczeń sławnego ortopedy Prof. Biesalskiego. W nowej ustawie dotyczącej pomocy osobom niepełnosprawnym przewidziano a nawet nakazywano, że pełnoprawne schronisko dla niepełnosprawnych powinno mieć własną klinikę ortopedyczną, szkołę jak też warsztaty do praktycznej nauki różnych zawodów.

Zatrudniono dwóch nauczycieli przydzielonych przez ministerstwo szkolnictwa. Szkoła została stworzona w krótkim czasie i cieszyła się również dobrą opinią. Opieką duchową katolickich mieszkańców schroniska zajmowali się Miłosierni Bracia, zaś ewangelickimi podopiecznymi zajmowali się Pastorzy ewangelickiej parafii.

Dla zapewnienia niepełnosprawnym fizycznie odpowiedniego wykształcenia zawodowego , zbudowano budynek w którym urządzono warsztaty zawodowe wyposażone w nowoczesne maszyny i narzędzia. Stworzono warsztaty: stolarski, do wyrobu szcztot i koszyków, kuźnię, warsztat szewski oraz krawiecki. Dzięki wykwalifikowanej kadrze mistrzów podopieczni schroniska otrzymali stosowną edukację zawodową. Egzaminy czeladnicze zdawali przed Namysłowską komisją egzaminacyjną.

Wytwory naszych warsztatów chętnie kupowano. Jeden z braci był odpowiedzialny za podróże po sąsiednich okręgach, wracał z wieloma zamówieniami, tak że nawet w czasach najbardziej zagrożonych bezrobociem na brak pracy nie narzekano. Nasze wyroby szybko uzyskiwały sławę, pojedyncze meble, a nawet całe wyposażenia mieszkań szybko znajdowały nabywców.

Kto kiedykolwiek odwiedził nasze schronisko, był pełen podziwu dla pilności podopiecznych w naszych pracowniach i w pełni zachwyty dla plecionych mebli wiklinowych w naszej Sali wystawowej. Praca w naszym warsztacie szewskim ciągle wręła, a dzięki butom ortopedycznym zyskała dużą sławę podobnie jak nasza pracownia krawiecka dzięki ciągłej pilnej pracy.

Szczególne wrażenie na odwiedzających wywierało godne brania przykładu ogrodnictwo prowadzone przez Ojca Renatusa, który wraz z swoimi uczniami nie tylko pielęgnował obejście schroniska, ale też hodował wyjątkowe kwiaty. Jego wyroby zawsze znajdowały nabywców. Niestety widziałem podczas moich ostatnich odwiedzin w Namysłowie w wrześniu 1945, że z jego ogrodnictwa pozostała tylko hałda gruzu.

Obok nauczania zawodu, nauczano też muzyki, gry na instrumentach, a także sportu, w zależności od możliwości fizycznych podopiecznych schroniska. Nasza orkiestra była prowadzona przez Pana Bochnig mistrza orkiestry Miejskiej i w krótkim czasie osiągała zadziwiające sukcesy. Lekcje muzyki odbywały się dwa razy w tygodniu.

Występy teatralne, szczególnie w ostatki były dla naszych przyjaciół nie lada przeżyciem. Niejednokrotnie zdarzało się, że jeden spektakl musiał być dwa a nawet trzy razy wystawiany. Liczni widzowie nie przychodzili tylko z miasta, ale z całej okolicy.

Szczególne w teatrze okazywało się, że nawet fizycznie niepełnosprawni przy odpowiedniej pomocy są w stanie dokonać wielu rzeczy. Odkryto liczne talenty, a sporej liczbie inwalidów przynajmniej na chwilę udało się zapomnieć o swojej niedołężności. Tak więc celem opieki nad niepełnosprawnymi było pomóc im być i funkcjonować jak osoby pełnosprawne.

Wielu naszych podopiecznych po opuszczeniu ośrodka nadal doskonaliło się w swoich zawodach stając się mistrzami, jak również zakładali własne rodziny. Wdzięcznie wspominają nas i pozostają z nami w kontakcie listownym.

Nasi Miłosierni Bracia jak wszyscy Namysłowianie potem dzieli ten sam los. Ostatni z nich pozostali w Namysłowie mieszkali ściśnięci w naszym budynku gospodarczym nad ulicą. W łóżkach piętrowych leżeli jeden nad drugim i obserwowali budynek w którym pracowali tylko z oddali. Potem nawet ich wygnano i musieli uciekać na zachód.

Jako pierwsze schronienie znaleźli u współbraci w Bawarii, tam też odnaleźli braci wypuszczonych z niewoli.

Po długich poszukiwaniach i licznych niepowodzeniach ostatniemu przełożonemu z Wrocławia Ojcu Heribertowi Kupk a udało się zakupić działkę z gruzowiskiem w Frankfurcie nad Menem i po tym wybudować skromny szpital.

Aktualnie stworzony został plan rozbudowy, tak że tradycja śląskich Braci Miłosiernych mogła zostać rozszerzona aż do tąd. Błogosławieństwo Boże było z nami tak, że liczni młodzi ludzie ze Śląska do nas trafili bo oddać się ideałom naszego zakonu.

Dzisiaj nasze schronisko dla niepełnosprawnych jest Polskim lazaretem i własnością Państwa Polskiego.

Ojciec Juventius Ziemba (źródło: Namslauer Heimatruf Heft 28/1962)

W ówczesnym schronisku dla niepełnosprawnych jest mieści się szpital okręgowy